

Rozmowa z Sebastianem Wierzbickim, kandydatem „SLD – Lewica Razem” na prezydenta Warszawy

Startujesz na prezydenta Warszawy pod hasłem „Warszawa to ludzie”. Dlaczego takie hasło?

- Tak widzę Warszawę – w przeciwieństwie do obecnych władz stolicy, które o Warszawiakach zapomniały. Przez ostatnie cztery lata Hanna Gronkiewicz-Waltz i Platforma Obywatelska traktowały mieszkańców jedynie jako źródło finansowania inwestycji fundując podwyżki: czynszów, użytkowania wieczystego, cen biletów komunikacji miejskiej, opłat za przedszkola i żłobki, wodę, nieczystości i śmieci. Samodzielne rządy PO w stolicy to też prywatyzacja Stołecznego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej skutkująca – przed czym ostrzegaliśmy – wzrostem cen o 20 proc., likwidacja szkolnych stołówek, dodatków motywacyjnych dla nauczycieli, cięcia w komunikacji i ogromne opóźnienia inwestycyjne. To również ogromna arogancja władzy w kontaktach z mieszkańcami, która doprowadziła do referendum w sprawie odwołania pani prezydent. Dopiero w obliczu tak radykalnych zdarzeń Hanna Gronkiewicz-Waltz ocknęła się i o 180 proc. zmieniła swoją retorykę. Nagle okazało się, że można wprowadzić budżet partycypacyjny, o co SLD zabiegało od lat, można zrobić konsultacje społeczne, można zadbać o lokatorów z reprywatyzowanych kamienic i wiele innych rzeczy, które Platforma ignorowała. Dziś przed wyborami mamy znów festiwal obietnic Hanny Gronkiewicz-Waltz – w większości tych samych, które padły w 2006 i 2010 roku – dotąd niezrealizowanych, oraz porcję nowych, w wykonanie których trudno uwierzyć. Mam nadzieję, że po raz kolejny Warszawiacy się nie nabiorą.

Jaką wizję Warszawy ma lewicowy kandydat na urząd prezydenta miasta?

- Warszawa pod rządami lewicy, to Warszawa Mieszkańców, a nie księgowych słupków, którymi kieruje się pani prezydent. To Warszawa mieszkań i sklepów dla ludzi, a nie lokali dla banków. To Warszawa niższych czynszów i opłat. To miasto bez urągającej godności

reprywatyzacji i bez czyścicieli kamienic. To miasto bezpłatnych żłobków i przedszkoli. To miasto z troską pochylające się nad osobami starszymi i doceniające ich wkład w odbudowę stolicy. Warszawa lewicy to miasto przyjazne zwykłym ludziom. Bo Warszawa, to ludzie!

Nie czujesz się trochę rzucony na głęboką wodę? Stawia się Tobie zarzut, że jesteś mało medialny. Wcześniej na prezydenta Warszawy startował sam polityczny top.

- Moja kandydatura to całkowicie inna, niż dotychczas koncepcja na Warszawę. Wcześniej na funkcję prezydenta stolicy proponowaliśmy polityków z pierwszych stron gazet: Marka Balickiego, Marka Borowskiego, Wojciecha Olejniczaka. Tym razem uznaliśmy, że warszawiacy nie oczekują od nas tzw. wielkich nazwisk, lecz kogoś, kto jest jednym z nich, kto dobrze zna miasto, problemy jego mieszkańców i kto wie, jak je rozwiązywać. Do tego nie jest wymagane doświadczenie z gmachu przy ulicy Wiejskiej, bo z tamtej perspektywy stolica wygląda zupełnie inaczej i wielu warszawskich problemów nawet nie widać. Potrzebny jest samorządowiec, osoba z doświadczeniem w zarządzaniu, dla której najważniejsi są i będą mieszkańcy Warszawy. To przekonanie było decydujące przy wyborze kandydata na prezydenta stolicy. Pod uwagę wzięliśmy też wyniki badań, które pokazały, że duża grupa wyborców lewicy oczekuje nowych twarzy w polityce.
Oczywiście taka konstrukcja wymusiła inne niż dotychczas działania, bo nawet najbardziej aktywny radny nie jest w stanie dorównać rozpoznawalnością politykom z Wiejskiej, widzianym codziennie w telewizorze. Dlatego rozpoczęliśmy kampanię już w styczniu i prowadzimy ją bezpośrednio docierając do mieszkańców stolicy. To w wyniku rozmów z nimi powstał alfabet Wierzbickiego, czyli „Warszawa od A do Z", czyli nasz program i pomysł na Warszawę.

Czym Twoja prezydentura różnić będzie się od Hanny Gronkiewicz-Waltz?

- Będzie diametralnie inna - zwłaszcza w kontekście stosunków z mieszkańcami. Nie odgrodzę się od nich żelaznym płotem, jak uczyniła to Hanna Gronkiewicz-Waltz. To nie mój styl i charakter. Praca prezydenta miasta polega na tym, żeby być wśród mieszkańców, a nie tylko swoich urzędników. Hanna Gronkiewicz-Waltz realizuje model miasta prawicowego, starej daty – jest prezydent, są urzędnicy, oni są najmądrzejsi, oni wiedzą wszystko, co trzeba. A mieszkańcy są dodatkiem i mają siedzieć cicho. Chcę to odwrócić. Chcę Warszawy z tysiącem organizacji i stowarzyszeń, kipiącej energią. Takiej, w której urzędnicy nie ogłaszają prawd, ale słuchają mieszkańców. By wspólnie decydować. I to nie tylko o sprawach błahych, ale również tych najważniejszych. To dlatego chcę zwiększyć kwotę budżetu partycypacyjnego do 140 mln złotych w pierwszym roku prezydentury. Uważam, że mieszkańcy wiedzą lepiej, czego im trzeba. Dlatego też chcę przy ich udziale przeprowadzić audyt miejskich inwestycji i w pierwszej kolejności zacząć realizować te, które dla nich są najpilniejsze. Mieszkańcy stolicy staną się podmiotem, a nie przedmiotem działań władzy.

Jesteś z Pragi, to Twoja dzielnica. Zgodzisz się ze mną, że obecna Warszawa to ogromne zróżnicowania na tle majątkowym? Mamy enklawy biedy i obszary bogactwa. Leszek Miller stwierdził, że „SLD idzie do wyborów samorządowych z programem przywrócenia godności Polsce „za rogatkami wielkich miast"; czas skończyć z „Polską B".

- Od dwudziestu lat mieszkam w prawobrzeżnej Warszawie i odczuwam na własnej skórze, jak

ta część miasta jest przez rządzących traktowana. Jedni mówią do mieszkańców „spieprzaj dziadu”, inni w ogóle się do nich nie odzywają. Nie zrobiono praktycznie nic, aby zlikwidować wieloletnie zaniedbania inwestycyjne w tej części miasta. Po tej stronie Wisły wciąż tysiące gospodarstw domowych pozbawionych jest dostępu do kanalizacji. Lokatorzy mieszkają w zrujnowanych kamienicach, bo miasto nie daje pieniędzy na ich remonty. To musi się zmienić! Dlatego mówię: dość różnicowania stolicy na lewo i prawobrzeżną! Na tę lepszą i tę gorszą! Dość podziałów na rejony slumsów i apartamentowców, kamienic bez kanalizacji i złotych wieżowców! Dość oszczędności kosztem Warszawiaków i rozwoju z kieszeni najuboższych!

Wybory samorządowe są specyficzne, rządzą się swoimi prawami. Wykluczacie jako lewica koalicję z którąś z partii?

- W samorządzie – zwłaszcza warszawskim polityka jest również obecna. Widać to wyraźnie chociażby podczas dyskusji na temat pomników, czy dekomunizacji ulic, którą chce przeprowadzać Prawo i Sprawiedliwość, a którą jak dotąd skutecznie blokowaliśmy. Dziś na sesjach Rady Miasta więcej czasu zajmuje dyskusja nie o tym, którędy przebiegać ma droga, tylko czyim imieniem zostanie nazwana. Pod tym względem PO niedaleko odbiega od PiS, czego przykładem jest nadanie ostatnio ulicy na Białołęce imienia pułkownika Kuklińskiego. Dlatego ciężko mi wyobrazić sobie koalicję z Prawem i Sprawiedliwością, bo diametralnie się od nich różnimy. Poczekajmy jednak na wynik wyborów i dopiero wtedy będziemy rozmawiać o ewentualnych koalicjach.

SLD w Warszawie prowadzi akcję reprywatyzacyjną. Lewica staje po stronie lokatorów, nie po stronie czyścicieli kamienic. To duży problem w mieście?

- To dziś największy problem Warszawy. Skandalem jest to, że mimo obietnic ani prezydent Warszawy, ani jej partia rządząca Polską przez siedem lat nie uczyniły nic, by zapobiec dzikiej reprywatyzacji i patologiom, które stworzyła ta ustawa. Nieruchomości, warte dziesiątki milionów złotych, przeszły w ręce różnych dziwnych osób. A pani prezydent miasta milczała. Ja milczeć nie będę. Pierwszą moją decyzją, jak prezydenta Warszawy, będzie powołanie specjalnego zespołu ds. rozwiązania problemu dekretu Bieruta. Będą w nim najlepsi prawnicy, najbardziej doświadczeni urzędnicy, ale i przedstawiciele spółdzielni, lokatorów i ruchów miejskich. Wprowadzimy rozwiązania, które do czasu przyjęcia ustawy pozwolą nam bronić Warszawę. Najważniejsze to: bezwarunkowa ochrona lokatorów reprywatyzowanych kamienic – pierwszeństwo dla nich przy przyznawaniu lokali komunalnych, mikroplany zagospodarowania miasta, jako sposób na szybką ochronę funkcji publicznych w przestrzeni miasta, pełna transparentność procesów reprywatyzacyjnych, rozpatrywanie wniosków roszczeniowych według kolejności zgłoszeń, zwrot kamienic możliwy dopiero po wykwaterowaniu lokatorów do mieszkań komunalnych.
Kamienic, szpitali, szkół, boisk, parków i innych tego typu obiektów będziemy bronić wszystkimi dostępnymi metodami: w sądach, w Sejmie, a nawet w Strasburgu.

A bezpieczeństwo? Podczas wrześniowej debaty mieszkańców z władzami miasta, Warszawiacy stawiali postulat zakłócania ciszy nocnej, jako główną bolączkę. Jak poprawić bezpieczeństwo w mieście?

- Bezpieczeństwo można znacząco poprawić poprzez serię różnych działań, wymagających zaangażowania środków pieniężnych, jak i bezkosztowych. Po pierwsze, zlikwidowałbym wakaty w stołecznej policji. Jeżeli trzeba – poprzez zwiększenie puli mieszkań dla funkcjonariuszy. Dzięki temu moglibyśmy zwiększyć liczbę policyjnych patroli, bo 60 proc. Warszawiaków uważa, że powinno być ich więcej. Po drugie, przekształciłbym straż miejską w policję municypalną. Postawiłbym również na rozwój monitoringu miejskiego, na współpracę ze spółdzielniami mieszkaniowymi, deweloperami i radami osiedli, tak żeby włączyć monitoring osiedlowy w sieć ogólnomiejską. Jeżeli chodzi o zakłócanie ciszy nocnej to wprowadziłbym rejony, gdzie by ona nie obowiązywała, w zamian za ulgi w czynszach dla mieszkańców. Warszawa nie może być o 22-ej miastem wymarłym, a z drugiej strony Mieszkańcy muszą mieć szansę spokojnego odpoczynku po pracy.

Otwarcie drugiej linii metra w mieście będzie propagandowo wykorzystywane przez sztab Hanny Gronkiewicz-Waltz? Warto chyba przypomnieć, że miała ona być gotowa na Euro 2012…

- Hanna Gronkiewicz-Waltz i Platforma Obywatelska nie potrafią sobie poradzić nawet z inwestycjami, którymi się szczycą. Wszędzie mamy bądź wielomiesięczne opóźnienia i dodatkowe aneksy do umów, bądź przekładanie inwestycji na „święty nigdy". Ile miało być mostów w Warszawie? Co z obwodnicą śródmiejską? Inwestycje to wbrew pozorom tak naprawdę wielka klęska Platformy w Warszawie. Metro jest tylko jednym z przykładów: miało być kilka lat wcześniej i dużo tańsze. Tymczasem władze Warszawy boją się nawet uruchomić je przed wyborami, obawiając się wpadek i kompromitacji tak, jak to miało miejsce z ulicą Targową.

.

Opowiadasz się za powstaniem pomnika ofiar smoleńskiej katastrofy? Taki pomnik powinien stanąć w Warszawie?

- Pomnik ofiar katastrofy smoleńskiej stoi w Warszawie na Cmentarzu Powązkowskim i myślę, że jeden w zupełności wystarczy.

W Warszawie startuje czterech kandydatów na prezydenta Warszawy, którzy deklarują się jako lewicowi kandydaci. Oprócz Ciebie to Andrzej Rozenek, Joanna Erbel oraz Piotr Guział. Nie obawiasz się, że lewicowy elektorat się rozproszy, co zwiększy tylko szansę urzędującej prezydent?

- Po tym jak Piotr Guział zawiązał koalicję z Prawem i Sprawiedliwością i mówi o Jarosławie Kaczyńskim, że jest jego wzorem trudno mówić o jego lewicowości. Zwłaszcza, że liderami jego list do Rady Miasta są osoby jeszcze bardziej na prawo, niż PiS. W przypadku pozostałych proponowaliśmy po wyborach do Parlamentu Europejskiego wystawić jedną wspólną listę, jednak ani Zieloni, ani Twój Ruch się ostatecznie na to nie zdecydowali. Zieloni chcieli budować swoją tożsamość, a partia Palikota miała nadmierne oczekiwania personalne, zupełnie nieadekwatne do jej potencjału. O jej słabości najlepiej świadczy fakt, że w Warszawie uciekli od szyldu Twojego Ruchu i założyli komitet Andrzeja Rozenka, a potem nie zarejestrowali list wyborczych w swoim bastionie, czyli na Śródmieściu. To koniec tej partii, aczkolwiek zawsze jakieś głosy zdążą nam pozabierać. Bez sensu, ale jak mówię, nic na siłę.

Co Twoimi zdaniem oznacza termin lewicowy samorząd?

- Lewicowy samorząd to władza przyjazna mieszkańcom, dbająca o zaspakajanie ich potrzeb i rozwój miasta, ale nie kosztem jego mieszkańców.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał
Przemysław Prekiel